

## Testowaniu na zwierzętach konsumenci mówią NIE! Jakie marki są na czarnych listach?

data aktualizacji: 2019.01.09



**Nie przemija temat testowania kosmetyków na zwierzętach. Wprost przeciwnie. Ostatnio listę firm, które przeprowadzają takie testy i tych, które ich nie przeprowadzają, udostępniła na swoim profilu w mediach społecznościowych dziennikarka Karolina Korwin-Piotrowska, wywołując tym gorącą dyskusję wśród internautów.**

Karolina Korwin-Piotrowska, znana dziennikarka i komentatorka życia publicznego, opowiadająca się za prawami zwierząt, udostępniła na swoim profilu na Facebooku listę kosmetyków, produktów higienicznych i środków czystości, które są i nie są testowane na zwierzętach. To zestawienie opublikował w sierpniu 2018 r. portal [sledczy24.pl](http://sledczy24.pl) [2018: Aktualna lista kosmetyków testowanych na zwierzętach. Ile z nich posiadasz?](#)

Autorzy publikacji we wstępie napisali: „Teoretycznie testowanie kosmetyków na zwierzętach jest zabronione w Europie. Niestety - wiele firm obchodzi prawo, zlecając testy firmom zewnętrznym, lub testując składniki kosmetyków. W Chinach z kolei testy na zwierzętach są obowiązkowe, także, jeśli dany producent chce wprowadzić kosmetyki na rynek chiński, musi je najpierw przetestować. Czy cierpienie zwierząt jest warte kremu? To już pozostawiamy do waszej oceny. (...) Co się dzieje ze

zwierzętami po testach? Jeśli jakieś przeżyły testy i nie są okaleczone, to poddaje się je ponownym badaniom. Jeśli przeżyły, ale ich stan zdrowia jest wątpliwy lub zachodzi podejrzenie, że wynik kolejnego testu mógłby być sfałszowany przez poprzednie substancje – usypia się je. Testy przeprowadza się nie tylko na myszach, czy szczurach, lecz także na królikach, kotach, psach, małpach”.

Następnie pojawia się zestawienie firm, które testują swoje produkty na zwierzętach, a pod nim lista firm, które tego nie robią.

 **Karolina Korwin Piotrowska** udostępnił(a) link. 7 stycznia o 11:46 · 🌐



SLEDCZY24.PL  
**2018: Aktualna lista kosmetyków testowanych na zwierzętach. Ile z nich posiadasz?**

👍👎👤 768      Komentarze: 127 2288 udostępnień

👍 Lubię to!      💬 Komentarze      ➦ Udostępnij

Post Karoliny Korwin-Piotrowskiej odświeżył temat testowania kosmetyków na zwierzętach i wywołał gorącą dyskusję oraz falę oburzenia. „Przerażające. Co gorsza większość z tych topowych marek jest promowana przez influencerów” – pisze jedna z internautek. „Może powinni bardziej propagować takie listy firm, które nie testują na zwierzętach? Chyba nam konsumentom byłoby łatwiej, bo człowiek nawet nie wpadnie na to, że podpaski też...” – apeluje kolejna.

Jak bardzo stało się to ważne dla kupujących i jak poważnie traktują takie zestawienia pokazują kolejne wpisy: „Wymieniłam wszystko po ostatnim pani wpisie”, „90% do kosza!”, „Nigdy więcej nic nie kupię z tej listy. Dziękuję Karolina”. „Dobrze być świadomym, tych kosmetyków już nie kupuję”, „Zapisałam listę w „ulubionych”, żebym mogła zawsze szybko sprawdzić, jak będę na zakupach”.

Sporo nieporozumień wywołują informacje o tym, że dane marki sprzedają na chińskim rynku, gdzie testowanie kosmetyków jest faktycznie obowiązkowe. „Czasami wystarczy spojrzeć, gdzie kosmetyk został wyprodukowany (nie kto jest producentem). W Chinach wszystkie kosmetyki testują, bo takie mają chore „prawo”. Wszystkie kosmetyki wyprodukowane w Chinach są testowane na zwierzętach” – pisze internautka.

Są jednak sposoby, by dotrzeć do konsumentów w Azji i nie poddawać kosmetyków testom na zwierzętach. Jest to możliwe dzięki sprzedaży online i platformom cross border e-commerce. Mówił o tym podczas Forum Branży Kosmetycznej 2018, organizowanego przez „Wiadomości Kosmetyczne”, Aleksander Ciepiela, właściciel firmy Ponte Limited, partnera Alibaba Group – największej platformy internetowej w Chinach. – *Do 2020 roku połowa użytkowników internetu w Chinach będzie robić zakupy przez platformy cross border e-commerce, takie jak Tmall.hk. Pomaga ona zagranicznym markom wejść na chiński rynek bez potrzeby rejestracji produktów. Platforma zgłoszona jest w Hong Kongu, co pozwala ominąć konieczność rejestracji w Chinach oraz testowania kosmetyków na zwierzętach, co nie jest akceptowalne przez wielu graczy na rynku* – podkreślał Aleksander Ciepiela.

Zobacz: [FBK 2018: Rynek chiński to szansa dla polskich marek kosmetycznych](#)

To samo tłumaczy internautom wywołana do tablicy firma Ziaja, której zarzuciły one, że ponieważ weszła do Chin, testuje swoje kosmetyki na zwierzętach. *„Ziaja nie jest już cf (cruelty free – red.). Wchodzi na rynek chiński”* – pojawił się komentarz pod postem, na który firma odpowiedziała ze swojego oficjalnego profilu na FB – Ziaja Polska: *„Nie jest to prawdą. Jeśli chodzi o testowanie na zwierzętach niezmiennie utrzymujemy nasze stanowisko. Chcielibyśmy natomiast wyjaśnić, że dotarcie do Chin to zasługa oficjalnego dystrybutora z Hong Kongu. Hong Kong jest specjalnym regionem administracyjnym Chińskiej Republiki Ludowej, który posiada własną autonomię m.in. w kwestiach gospodarczych. Nasz azjatycki dystrybutor korzysta możliwości handlowych, jakie daje Cross-Border Online Sales, która dopuszcza nieograniczoną sprzedaż online klientom w Chinach, bez konieczności rejestracji preparatów kosmetycznych, która nadal wymagana jest do sprzedaży w sklepach stacjonarnych. Chcielibyśmy Was uspokoić i jeszcze raz podkreślić, że nie mamy w planach wprowadzania naszych produktów do Chin, dopóki ich rejestracja będzie wymagała przeprowadzenia testów na zwierzętach”*.

Niektórzy komentujący zarzucają Karolinie Korwin-Piotrowskiej, że udostępnia już nieaktualne informacje i wymieniają marki, które ich zdaniem powinny się znaleźć na liście testujących produkty na zwierzętach lub wprost przeciwnie. *„Pani Karolino, znowu pani udostępnia nieaktualną listę i wprowadza w błąd”*. W odpowiedzi na takie komentarze natychmiast pojawiają się odnośniki do innych źródeł i wskazówki, gdzie szukać wiarygodnych danych. Internauci odsyłają m.in. do <http://www.happyrabbitblog.pl> <https://logicalharmony.net> i do grup na Facebooku [Kosmetyki wegańskie/cruelty free](#) oraz [Facebook.com/groups/kosmetykiweganskie](#)

Warto dodać, że autorzy artykułu z portalu [sledczy.24.pl](#) pod opublikowanymi listami umieścili komentarz: *„Pełna lista firm testujących i nie testujących znajduje się na stronie organizacji PETA i zawiera kilka tysięcy rozbudowanych pozycji. Ze względu na dynamiczne zmiany na listach należy tylko i wyłącznie listy PETA brać za jedno i wiarygodne źródło informacji. (...) Firmy, które znalazły się niesłusznie, w którejś z grup proszone są o kontakt mejlowy z nami w celu sprostowania informacji. Powyższe listy nie mają na celu w żaden sposób przedstawić w negatywnym świetle danej marki”*.

Internauci wzajemnie też komentują i uzupełniają swoje wpisy, tłumaczą, co ich zdaniem kryje się pod pojęciem „cruelty free” i „vegan”. *„Napis vegan na opakowaniu nie zawsze oznacza nie testowanie na zwierzętach, jest to tylko informacja, że produkt jest bez składników pochodzenia zwierzęcego. Niestety większość marek używa tego określenia jak chwyt marketingowy”*. Chcą, aby na opakowaniach było wyraźnie oznaczone, że kosmetyk nie był testowany na zwierzętach, że jest cruelty free, i żeby to była... prawda. *„Na opakowaniach jest zazwyczaj piktogram króliczka i napis „cruelty free”. „Ten znaczek i napis nie są niestety wiarygodnym źródłem”* – dyskutują. Komentujący pomagają sobie także w rozszyfrowaniu, jaki producent kryje się pod jaką marką. *„W szoku jestem. Nieświadomie można używać pod inną nazwą”*.

Jak bardzo biznesowa uczciwość i transparentność jest w cenie oraz jak bardzo potrzebny jest otwarty i rzeczowy dialog z konsumentami, pokazuje komentarz internautki odnoszący się do firm, które znalazły się na liście testujących swoje produkty na zwierzętach. *„I to są marki, które pozornie angażują się w różne akcje prospołeczne. Serio, jestem mega przerażona tym... Nie można już ufać nikomu. Tylko kasa...”*

Źródło: <http://www.wk.wiadomoscihandlowe.pl/artykuly/testowaniu-na-zwierzetach-konsumenci-mowia-nie-jak,51751>